

Gabriel Bunge OSB

Ojcostwo duchowe

Chrześcijańska gnoza
u Ewagriusza z Pontu

Przekład

Andrzej Jastrzębski OMI

Arkadiusz Ziernicki



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

KRAKÓW 2009

Spis treści

Od redakcji	7
Słowo wstępne:	
Ojcostwo duchowe – temat nie na czasie?.....	11
I. W duchu Ojców	19
II. Ewagriusz jako duchowy syn „Świętych Ojców”	25
III. Abba Ewagriusz.....	31
IV. Ojcostwo duchowe w zarysie.....	37
V. Chrystus jako „Ojciec” a ojcostwo duchowe.....	41
VI. Charyzmat Ducha	49
VII. Ojciec duchowy jako prawdziwy gnostyk	55
VIII. Lekarz i nauczyciel.....	63
IX. Duchowa dyskrecja.....	73
X. Gnoza a gnostycyzm	81
XI. <i>Disciplina arcani</i> a ezoteryzm	95
XII. Duchowa mistagogia.....	105
Posłowie: Rozeznawanie duchów	113
Wykaz skrótów	123
Przypisy.....	127

Od redakcji

Chrześcijanin to ktoś, kto ma być ojcem bądź matką. Mówi o tym Ewangelia, jak gdyby z góry zakładając, że jest to stan naturalny, którego nie trzeba uzasadniać (por. Łk 11,11–13). Chrystus wydaje się sugerować, że ojcostwo (i dodajmy: macierzyństwo) są naśladowaniem samego Boga. Zdaje się, że między innymi właśnie na tym zasadza się owo podobieństwo, o którym mówi Księga Rodzaju (por. 1,27).

A tymczasem, jak słyszymy zewsząd, nasze czasy są pozbawione ojców. Stwierdzenie brzmi banalnie, ale ten banał jest niestety udziałem coraz większej rzeszy ludzi.

Przy tak licznych obecnie publikacjach na temat ojcostwa, co nowego wnosi książka o. Bungego? Podczas lektury warto zwrócić uwagę na następujące punkty.

Ojcostwo Chrystusa

Po pierwsze mówienie o Chrystusie jako o Ojcu. Jest to może i trochę dziwne dla nas określenie, jednak spotykane w niektórych pismach Ojców

(m.in. także w *Regule* św. Benedykta). Ewagriusz dodaje, że Chrystus jest także Matką dla tych, którzy są jeszcze niedojrzali w wierze i karmi ich mlekiem, nie pokarmem stałym, jak Paweł robił z Koryntianami (por. 1 Kor 3,2). Chrystus jest ojcem dla Apostołów. Ci zaś byli ojcami dla swych uczniów. W ten sposób łączność pomiędzy poszczególnymi pokoleniami chrześcijan trwa aż po dzień dzisiejszy, tworząc z nich prawdziwą rodzinę – Kościół.

Charyzmat synostwa

Autor zwraca uwagę na to, że także synostwo jest charyzmatem, czyli szczególnym darem Ducha Świętego. Nikt nie czyni samego siebie synem. Już św. Paweł pisze, że to *Bóg dał nam ducha przybrania za synów* (por. Rz 8,15) Śledząc koleje życia Ewagriusza z Pontu* możemy z łatwością zobaczyć jego drogę do odkrycia w sobie obydwu charyzmatów: synostwa i ojcostwa, drogę niełatwą i dlatego tak bliską człowiekowi współczesnemu, któremu z trudem przychodzi posłuszeństwo, a także podejmowanie dzieła odpowiedzialności za bliźniego.

Ojciec – lekarz i nauczyciel

Na czym zatem polega ojcostwo duchowe? Według Ewagriusza na przekazywaniu mądrości (wiedzy), którą ojciec duchowy otrzymał w spadku od swych poprzedników. Ojciec jest zarówno nauczycielem, jak i lekarzem. Synowie, poranieni

przez grzech, potrzebują kogoś, kto ich nie tylko poprowadzi do domu Boga, ale przede wszystkim wyleczy. Dlatego też Ewagriusz z takim naciskiem podkreśla rolę łagodności i wnikliwie opisuje spuśtoszenie dokonane przez gniew – głównego wroga charyzmatu ojcostwa^{**}.

Ojcostwo jest zatem nie tylko rodzeniem, czasem bolesnym, do życia, ale także podtrzymywaniem łączności pomiędzy pokoleniami chrześcijan podążającymi drogami Ewangelii; jest naśladowaniem Chrystusa, który przekazywał swym Apostołom to, co otrzymał sam od Ojca. To prowadzenie po ścieżkach życia, jak zauważa o. Bunge, nie uzależnia ojca od syna ani syna od ojca; obydwu za to wychowuje do prawdziwej wolności, czyli do brania odpowiedzialności za los innych braci i sióstr. Szczególnym charyzmatem ojca jest, tak poszukiwane także i dziś, rozeznawanie duchów. Temu problemowi nasz Autor poświęca sporo uwagi.

Ostatecznie jednak, co jest warte podkreślenia, nie można żyć, nie mając jakiegoś ojca; jak zauważa za Ewangelią Bunge, nawet diabeł jest w pewnym sensie ojcem. Przysłowie mówiące, że jaki ojciec, taki syn, nie jest odległe od tej intuicji.

Nauka na nasze czasy

Jak zatem widzimy, pielęgnowanie Tradycji nie jest odkurzaniem szczątków przeszłości, ale poszukiwaniem dróg do pełnego życia. Można to porów-

nać do usiłowań dotarcia do drzewa życia, które Pan Bóg zasadził pośrodku Edenu. Jak wiemy drogi do niego strzegą cherubini (por. Rdz 3,24). Kto jednak z nimi się zaprzyjaźni, znajdzie życie i będzie je mieć, i to w obfitości (por. J 10,10).

Nikt mimo wszystko nie jest ojcem samego siebie. Skoro tak jest, życzymy wszystkim Czytelnikom tej książki, aby odważnie weszli na drogę ojcostwa i synostwa duchowego i wraz z pierwszymi mnichami mogli powtórzyć z wdzięcznością: „Dobrze mieć Ojców!”.

* Na temat Ewagriusza zob. informacje biograficzne oraz szkic doktryny zawarte we wstępie do ŻrMon 18. Podstawowym, a także chyba najpiękniejszym, źródłem do poznania życia Ewagriusza, jest odpowiedni fragment koptyjskiej wersji *Historia Lausiaca* Palladiusza; tłum tego tekstu ŻrMon 18, s. 103–119. Zob. także: ŻrMon 19, L. MISIARCZYK, *Osiem logismoi w pismach Ewagriusza z Pontu*, Kraków 2007.

** „Gnostykowi [człowiekowi, który może być ojcem – red.] torują drogę wszystkie cnoty, nade wszystko zaś opanowanie gniewu. Ten bowiem, kto osiągnął poznanie, a łatwo ulega gniewowi, podobny jest do kogoś, kto własnoręcznie wylupuje sobie oczy żelaznym kolcem: (Gn. 7). Na temat nauki Ewagriusza o gniewie zob. G. BUNGE, *Wino demonów. Nauka Ewagriusza o gniewie i łagodności*, Kraków 2009.

Słowo wstępne: Ojcostwo duchowe – temat nie na czasie?

Słuchaj, mnichu,
mów ojca twego
i nie lekceważ jego pouczeń.
Gdy posyła cię, bądź mu posłuszny¹
i w duchu podążaj za nim,
w ten sposób bowiem uciekniesz od złych myśli
i złośliwe demony
nie będą górowały nad tobą².

W ostatnich dziesięcioleciach naszego wieku obraz ojca i ojcostwa w sensie duchowym, taki, o jakim mowa w przytoczonym wyżej wspaniałym tekście, przeżywa bez wątpienia głęboki kryzys. Kryzys dotyczy sensu duchowego, a od niedawna nawet sensu dosłownego tego słowa. To samo moglibyśmy powiedzieć na temat obrazu matki. „Paternalizm” jest słowem pejoratywnym. Żyjemy w epoce bez ojca (bez matki), określanej przez wielu szumnie „wyzwoleniem”.

Choć słowo „wyzwolenie” pozwoliło być może przewyciężyć niektóre wyobrażenia zbyt mocno związane z określoną epoką, pozostawiło jednak w spadku pewną pustkę. Jak zwykle w takich przypadkach bywa, pustka musiała jakoś zostać wypełniona. Człowiek bowiem nie znosi życia w pustej przestrzeni. Bardzo szybko pojawili się „zastępczy” ojcowie, którzy mieli wypełnić powstałą pustkę. Jest nimi wypełniona scena polityczna, ale nie tylko polityczna.

Nie podając w wątpliwość dobrych zamiarów większości „guru” i postaci ojców, trzeba się jednak poważnie zapytać, czy rzeczywiście dorastają oni do pełnienia tej roli. Pytanie tym bardziej się narzuca, gdy widzimy, że ci, którzy zostali wcześniej „wyzwoleni” przez naśladowanie nowych ojców, popadli nieopatrznie w jeszcze głębsze zniewolenie i zależność. W takiej sytuacji niewielki zysk przynosi ogromną stratę, ponieważ podążanie za fałszywymi postaciami ojców w dziedzinie duchowej musi skończyć się tragicznie.

„Tragedia” polega na tym, że celem prawdziwego, a tym samym także duchowego ojcostwa nie jest jakakolwiek zależność: ani syna od ojca, ani przeciwnie – ojca od syna, ale jest nim zasadniczo *udzielenie* życia, tzn. ofiarowanie komuś przestrzeni, w której mógłby być wolnym. Nie mniej ważny jest też sens prawdziwego synostwa, które polega na przyjęciu własnego istnienia jako istnienia *zdanego*

na kogoś. W płaszczyźnie duchowej „ojciec” i „syn” są metaforami wyrażającymi pewne *relacje*, niezależnie od naturalnej płci oraz wieku danych osób. Stąd też tradycja zna nie tylko duchowych „ojców”, lecz także duchowe „matki”.

Ponieważ obraz „ojciec-syn” odnosi się także do Boskich Osób Trójcy Świętej, dlatego lepiej rozumiemy, że temu, komu na płaszczyźnie duchowej brak doświadczenia prawdziwego ojcostwa oraz istoty prawdziwego synostwa, zagraża niezdolność osobistego i prawdziwego doświadczenia Boga. Sens duchowego ojcostwa to nic innego jak doświadczenie *przekraczania* własnej indywidualności w spotkaniu z „Ty”, które nosi prastare imię „ojca”. W tym przekraczaniu siebie inny („Ty”) staje się „wychowawcą” kształtującym mój osobowy byt. W sensie absolutnym doświadczamy stawania się osobą w spotkaniu z Bożym „Ty”, do którego dzięki Synowi w Duchu Świętym możemy już wołać: *Abba, Ojczy!* (Rz 8,15).

W Ewangelii czytamy: *Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie* (Mt 23,9). Mimo tego napomnienia w tradycji chrześcijańskiej bardzo wcześnie zaczęto nadawać pewnym ludziom imię „ojca”. Ten fakt wskazuje na to, że wszelkie ojcostwo duchowe jest, jeżeli można tak powiedzieć, *środkiem* ziemskim, za pośrednictwem którego doświadcza się niebieskiego ojcostwa Boga. Doświadczenie pierwsze-

go prowadzi ku doświadczeniu drugiego. Duchowe ojcostwo wypełniało swą rolę wtedy, gdy duchowy syn osiągał *miarę wielkości według Pełni Chrystusa* (Ef 4,13), Syna w sensie absolutnym, tzn. gdy wszedł w autentyczne i *osobiste doświadczenie* Boga.

Od początku zatem, z głębokim wycuciem teologicznej przestrzeni duchowego doświadczenia Boga, tradycja chrześcijańska nie wahała się nadawać imienia „abba” lub „amma” pewnym „uduchowionym” (πνευματικοί) mężczyznom i kobietom. W najstarszej literaturze myśl ta jest tak kluczowa i stąd sama przez się zrozumiała, że nie wymaga jakiegś szczególnej refleksji. Aby zobaczyć klarowny obraz, trzeba zebrać i uporządkować rozproszone fragmenty z dzieł skądinąd bardzo płodnego autora, jakim był Ewagriusz z Pontu.

*

Sama nazwa ojcostwo *duchowe* wskazuje na to, że jest ono *charyzmatem*, darem Ducha Świętego, a nie instytucją. Charyzmat ten nie jest związany ani z jakimś urzędem, ani z płcią lub wiekiem tych, którzy są nim obdarowani. Pojawia się w sposób naturalny pytanie, którym musimy się zająć: pod jakimi warunkami Duch udziela charyzmatu ojcostwa temu lub owemu człowiekowi?

Nie mniej ważna jest relacja pomiędzy charyzmatem duchowego ojcostwa a charyzmatem „synostwa” (υιοθεσία), udzielanego wszystkim

ochrzczone, które przecież stanowi fundament chrześcijańskiej egzystencji.

Spojrzenie wstecz, ku początkom życia monastycznego, może dobrze naświetlić zagadnienie. Pokaże ono wyraźnie, że temat duchowego ojcostwa pozostaje dziś bardzo aktualny. Jest on na czasie nie ze względu na modę, lecz po prostu dlatego, że wszystko, co „duchowe” wzbudza dziś duże zainteresowanie. Prawdziwe ojcostwo duchowe jest rodzajem probierza, który pozwala nam dostrzec i przeprowadzić granicę pomiędzy prawdziwą mistyką a zwykłym mistycyzmem, pomiędzy prawdziwą gnozą a fałszywym gnostycyzmem wyraźniej niż to ogólnie dziś jest możliwe. Można to porównać z podstawowym charyzmatem *urzędu*, który określa granicę pomiędzy Kościołem a sektą – oczywiście w całkiem innym wymiarze.

Bardzo aktualne jest także wzajemne odniesienie tych dwóch charyzmatów: duchowego ojcostwa oraz *urzędu*. Spojrzenie na historię wczesnego monastycyzmu pozwala zobaczyć pewne napięcia, odnoszące się szczególnie do pewnych mnichów, którzy byli opętani duchem próżnej pogoni za chwałą, w ogóle dążyli do urzędów. Jednak świadomość tej epoki nie stawia w opozycji wobec siebie postaci św. Atanazego Wielkiego i św. Antoniego Wielkiego, lecz – według określenia Ewagriusza – „mędrca” i „mędrców tego świata”. Zarówno św. Grzegorz z Nazjanzu zwany „Teologiem” oraz nie wykształcony w literaturze

św. Antoni są przez Ewagriusza określani tytułem „sprawiedliwych”; obaj są *wybranym narzędziem*, (Dz 9,15) – podobnie jak był nim wcześniej św. Paweł³. Obaj, zarówno biskup, jak i ojciec mnichów, są „nosicielami Ducha” (πνευματοφόρος)⁴, a ich słowa pozostają duchowo skuteczne, ponieważ stanowią dzieło tego samego Ducha. Przeciwnie, próżne dywagacje ludzi godnych nagany, kimkolwiek by byli, nie zawierają nic „duchowego”⁵, bo *mądrość nie wejdzie w duszę przewrotną, nie zamieszka w ciele zaprzędanym grzechowi* (Mdr 1,4).

Grecki tekst *Żywota św. Antoniego*, który rozświetlił egipski monastycyzm daleko poza jego granicami, również na Zachodzie, nie przypadkiem zawdzięczamy biskupowi Atanazemu, a nie komuś mało znaczącemu. Można stąd wnosić, że monastyczny ruch prorocko-charyzmatyczny oraz wyrosły z niego charyzmat ojcostwa duchowego, posiadają swoje *miejsce w Kościele*. Oznacza to równocześnie, że ojcostwo duchowe ma także teologicznie swoje miejsce w Bożej *ekonomii zbawienia* oraz uczestniczy w zbawczym działaniu Ojca, w Synu, przez Ducha Świętego. Nie chodzi w nim o ucieczkę od Boga, który wkracza w historię, lecz właśnie przez nie Boska *kenoza* staje się na sposób ludzki doświadczalna.

*

W Kościele Wschodnim ojcostwo duchowe nie sprawiało nigdy problemu, jak o tym świadczy do dzisiaj wielka liczba ojców duchowych. Chrześcijański Wschód „żyje” tym, co dziś stało się problemem dla racjonalistycznego i nastawionego na naukowość Zachodu. Poważna refleksja nad źródłami, z których do dziś czerpią swą duchowość chrześcijanie ze Wschodu, pomoże nam odkryć przyczyny licznych symptomów ujawniającego się na Zachodzie kryzysu oraz zdemaskować wiele przyjmowanych obcych rozwiązań zastępczych. Jednocześnie nasza refleksja nie może nas jednak zwolnić z obowiązku życia tymi treściami. Nie chodzi bowiem jedynie o studium intelektualne.